Rok V. Lwów, 6 Sierpnia 1881. **Nr. 16.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Ojca świętego Leona z Bożej Opatrzności

Papieża XIII

LIST OKÓLNY

(Dokończenie).

W jednym jedynym razie mają poddani prawo nie słuchać władzy, to jest wtedy, jeżeli się od nich czegoś żąda, co się prawu przyrodzonemu lub boskiemu wyraźnie sprzeciwia; nie wolno bowiem ani rozkazywać ani pełnić nic takiego, coby prawo przyrodzone lub wolę bożą gwałciło. Jeżeliby tedy ktoś znajdował się w tem położeniu, iżby mu wybierać kazano między wolą bożą a rozkazem króla, wtedy należy słuchać tego, co uczy Jezus Chrystus, nakazujący oddać cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest bożego (ew. św. Mateusza XXII 21) — i za przykładem Apostołów odważnie odpowiedzieć należy: „więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi (Dzieje apost. V, 29). I nie masz powodu, aby tych, co tak postępują, oskarżać o nieposłuszeństwo; jeżeli bowiem wola książąt sprzeciwia się woli Boga i prawom jego, to sami wykraczają po za granicę swej władzy i sprawiedliwość gwałcą, — to też w takim razie nie może mieć znaczenia władza ich, która, jeśli nie jest zgodną ze sprawiedliwością — niczem jest.

Aby zaś sprawiedliwość była normą władzy i panowania, powinni ci, co rządzą państwem, pamiętać o tem, że władza państwowa nie może służyć do prywatnych korzyści, i że rządy w kraju sprawowane być powinny na korzyść tych, którzy opiece władzy są powierzeni, a nie na korzyść tych, którym władza jest powierzona (to jest na korzyść obywateli — a nie panujących). Książęta panujący niechaj biorą przykład z Pana Zastępów, od którego władza ich pochodzi i niechaj wzór jego w rządzeniu państwa zawsze mając przed oczyma, panują ludowi sprawiedliwie i wiernie, i niechaj z potrzebną surowością łączą ojcowską miłość. Uczą ich tego ksiąg świętych liczne ustępy, przypominając im, że kiedyś królowi królów i panu panujących liczbę zdać będą musieli; że jeżeli obowiązków swych zaniedbują, żadną miarą surowości bożej uniknąć nie będą mogli: „I dana wam jest władza od Pana i moc od Najwyższego, który się pytać będzie o uczynkach waszych i myśli badać będzie; że będąc sługami królestwa jego, a nie sądziliście sprawiedliwie... Strasznie, prędko ukaże się wam, bo najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni... Nie będzie bowiem dbał na żadnego osobę Bóg, ani się zlęknie żadnej wielkości, ponieważ On uczynił małego i wielkiego i jednako o wszystkie pieczę ma, — ale nad mocniejszym mocniejsza męka wisi“ (Księga Mądrości VI, 4, 6. 8. 9).

Gdy według tych przepisów rządy sprawowane będą, usunie się i powody wszelkie i chęć do buntów i rokoszów; nie będą naruszone ani cześć, ani bezpieczeństwo książąt, ani spokój i szczęście państw. W ten też sposób najlepiej się uwzględni godność obywateli, którym mimo obowiązku posłuszeństwa pozwolono zatrzymać ową cześć, odpowiednią wysokiemu człowieka stanowisku.

Wiedzą oni bowiem dobrze, iż z woli bożej nie masz ani niewolnika, ani wolnego, — że jeden jest tylko Pan wszystkich, „bogaty na wszystkich, którzy go wzywają“ (List św. Pawła do Rzymian X 12), — że dla tego poddani są i posłuszni książętom, że są niejakoś przedstawicielami Boga, któremu służyć znaczy to samo, co panować.

Kościół zaś po wszystkie czasy starał się o to, aby ta chrześciańska forma świeckiej władzy nie pozostawała jedynie w idei, ale aby się także publicznie w życiu i obyczajach ludów święciła. Dopóki ster rządów dzierżyli pogańscy cesarze, którym zabobon pogański nie pozwalał wznieść się do tej formy rządu, którą określiliśmy, dopóty Kościół pragnął przynajmniej wpoić ją w umysły ludów, które też, skoro naukę chrześciańską przyjęły, same pragnęły życie swoje do niej stósować. I dla tego pasterze dusz, idąc za przykładem św. apostoła Pawła, zwykli byli jak najstaranniej i najtroskliwiej ludom przypominać: *„aby przełożeństwom i zwierzchnościom poddanymi byli* (List św. Pawła do Tytusa r. III. 1); również prosili też Boga za wszystkich ludzi, lecz mianowicie *za króle i wszystkie, które są na wyższem miejscu... albowiem to jest dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem* (I. list do Tymoteusza II., 1, 3). Starożytność zaś chrześciańska znakomitych na to dostarcza dowodów. Chociaż pierwsi chrześcianie najniesprawiedliwiej od pogańskich cesarzów najokropniejszych mąk doznawali, — jednak nie przestali nigdy być im posłusznymi i poddanymi, tak że się zdawać mogło, jakoby chcieli iść ze sobą w zawody: jedni w okrucieństwie, drudzy w posłuszeństwie. Ta wielka skromność i silna wola posłuszeństwa tak były znane, że ich oszczerstwa nieprzyjaciół zaćmić nie mogły. I dla tego

apologeci, którzy w obronie chrześciaństwa przed cesarzami publicznie występować mieli, opierali się głównie na tym argumencie, kiedy dowodzili, że niesprawiedliwością jest surowo karać chrześcian, którzy wzorowo i według przepisów praw żyli. Do cesarzów Marka Aureliusza Antonina i do Lucyusza Aureliusza Commoda, syna jego, tak się odzywa poufnie Atenagoras: *Nas, którzy nic złego nie czynimy, owszem... najuczciwiej i najpobożniej tak względem Boga, jak względem władzy Waszej postępujemy, pozwalacie wypędzać, rabować, gnębić* (Legatio pro Christianis).

Podobnie i Tertullian chwalił chrześcian publicznie, że są najlepsi ze wszystkich i najpewniejsi przyjaciele rządu: *Chrześcianin niczyim nie jest wrogiem, cóż dopiero cesarza, o którym wiedząc, że go Bóg sam ustanowił, koniecznie go miłować, szanować i czcić powinien, życząc mu szczęścia wraz z całem cesarstwem rzymskiem* (Apolog. n. XXXV). Nie wahał się też wcale twierdzić, że w granicach cesarstwa tem bardziej zmniejsza się liczba nieprzyjaciół, im więcej wzmaga się liczba chrześcian: *teraz mniej macie nieprzyjaciół dla wielkiej liczby chrześcian, mając we wszystkich prawie państwach, prawie wszystkich obywateli chrześcian* (Apologet. XXXVII). Znakomite jest także w tej samej rzeczy świadectwo *w liście do Diogneta*, w którym znajdujemy potwierdzenie, że chrześcianie w owych czasach nietylko zwykli byli słuchać praw, lecz nadto każdy obowiązek doskonalej i chętniej bez przymusu prawnego z własnej woli spełniali. *Chrześcianie słuchają praw uchwalonych, a sposobem życia jeszcze prawa przewyższają* (Ep. ad Diognetum).

Inaczej rzecz się miała, gdy ich cesarskiemi ukazy lub groźbami starostów zmuszać chciano do wyparcia się wiary chrześciańskiej lub do przeniewierzenia się obowiązkom; wtedy to zaiste woleli nie podobać i narazić się ludziom, aniżeli Bogu. Atoli i w tych przypadkach nigdy się do buntu nie posuwali, ani majestatem cesarskim nie gardzili, a tylko tego jednego żądali, aby im wolno było wyznawać się i być chrześcianami — gdyż wiary żadną miarą zmienić nie chcą i nie zmienią. Krom tego o żadnym oporze nie myśleli, lecz spokojnie i z takiem weselem szli na męczarnie, że okropność i wielkość męczarń nikła w obec wielkości ducha męczenników. Nie inaczej też przedstawiała się potęga chrześciańskiej nauki w szeregach wojskowych. Żołnierz chrześciański uważał za szczyt swego szczęścia połączyć najdzielniejsze męztwo z największą karnością wojskową, przyczem szlachetnego ducha zdobił niewzruszoną względem cesarza wiernością. Jeżeli od niego czegoś żądano, co nie było uczciwe; — kiedy go wzywano, aby prawo boże gwałcił, albo na niewinnych uczniów Chrystusa na ostre godził, — wtedy odmawiał posłuszeństwa, jednakże w ten tylko sposób, że wolał wystąpić z wojska i umrzeć za wiarę, aniżeli przez bunt i rokosz publicznie władzy się opierać.

Skoro zaś na czele państw stanęli cesarze chrześciańscy, nalegał Kościół coraz więcej na to, aby dawano świadectwo i uczono, jak wielce władza panujących jest święta — czem się działo, że ludy, skoro nad władzą panujących się zastawiały, uważały ją za rodzaj świętego majestatu, skąd dla książąt rosła cześć i miłość coraz większa. I z tego to powodu rozporządził Kościół bardzo mądrze, aby królowie wśród uroczystego nabożeństwa byli namaszczani, jak to w starym zakonie przepisano. Skoro zaś społeczeństwo ludzkie, jakby z ruin powstawszy, ożyło ku nadziei chrzesciańskiej wielkości, wtedy papieże rzymscy, utworzywszy *święte cesarstwo*, władzę państwową w szczególny sposób uświęcili. Nadzwyczaj bowiem to władzę świecką byłoby podniosło i niewątpliwie wielce tak pod religijnym jak i świeckim względem byłoby pożyteczne, gdyby do tego, do czego zmierzał Kościół, i książęta wraz z ludami zawsze byli zdążali. I zaiste spokój i szczęście panowało na świecie, dopóki pomiędzy jedną i drugą władzą przyjazna panowała zgoda. Jeżeli ludy podniosły się przeciw książętom, — przystępował Kościół i zalecając spokój, wzywał do obowiązku, a główniejsze namiętności tak powagą, jak i łagodnością uśmierzał. Jeżeli zaś w rządach swych przebierali miarę książęta, wtedy i do nich Kościół znajdował przystęp, a prawa ludu i słuszne jego życzenia przedstawiając, zalecał królom sprawiedliwość, łagodność i życzliwość. W ten sposób nie jednokrotnie udało się rokosze i burze grożących wojen zażegnać.

Przeciwnie, wymyślone dziś o państwowej władzy doktryny gorzko się już ludziom dały we znaki, a obawiać się należy, aby na przyszłość w straszniejszej jeszcze nie wystąpiły grozie. Nie chcieć bowiem władzy panowania do Boga, jako dawcy jego, odnosić, — nie jest nic innego, jak władzę państwa najpiękniejszego blasku pozbawiać i nerw życia jej podcinać. Jeżeli zaś twierdzą, że władza ta zależy od woli ludu, to najprzód się mylą, a powtóre na zbyt słabej i kruchej podstawie władzę panowania fundują.

Tłumy bowiem, takiem zdaniem podłechtane w namiętnościach swoich, czelniej się podniosą i ku wielkiej rzeczy pospolitej zagubie do ślepych rozruchów i otwartego buntu po pochyłej drodze łatwo się porwać pozwolą. I w rzeczy samej za ową tak zwaną *reformacyą*, której poplecznicy i przywódzcy nowemi doktrynami na świętą, świecką władzę z gruntu godzić zaczęli, poszły nagłe rozruchy i najczelniejsze rokosze, mianowicie w Niemczech, a to z taką domowej wojny pożogą i mordem, że nie było prawie zakątka, gdzieby się rozruchy nie srożyły i krew nie lała. Z tej herezyi początek swój *wywodzi fałszywa zeszłego wieku filozofia i owo tak zwane nowe prawo:* władza ludu, i nie znająca granic *swywola*, którą niektórzy wyłącznie *za wolność* uważają. Ztąd wypłynęły świeże jeszcze choroby, jak *kommunizm, socyalizm, nihilizm*, potworne dla ludzkiego społeczeństwa klęski i prawie zupełna zagłada. A doniosłość tych nieszczęść usiłuje bardzo wielu jeszcze powiększyć i na pozór spiesząc ludom z pomocą, nie mało już biedy i niedoli sprowadzili. To, czego tylko lekko tutaj dotykamy, znane jest i świeże we wszystkich pamięci.

Atoli to jest jeszcze większem nieszczęściem, że książęta w tak wielkich znajdując się niebezpieczeństwach, nie mają środków dostatecznie przydatnych do przywrócenia publicznej karności i do uspokojenia umysłów. Warują się ustaw powagą, sądząc, że tych, którzy niepokoje publiczne wszczynają, surowością ustaw w karby ująć należy. Słuszna to, atoli zważać trzeba na to, że żadna siła karania nie jest tak mocną, iżby sama jedna zdolna była utrzymać państwo. Strach bowiem, jak znakomicie uczy Tomasz św., *jest wątłą podstawą*; *którzy bowiem ze strachu jedynie słuchają, skoro nadarzy się sposobność, która bezkarności spodziewać się pozwoli, powstaną przeciw władzy tem gwałtowniej, im więcej wbrew woli, z samego tylko strachu, w karbach trzymani byli.* A nadto *ze zbytniego przestrachu wielu w rozpacz wpada*; *rozpacz zaś śmiało do wszelkich popycha zamysłów i zamachów.* (Św. Tomasz. De regimine princip. I. 1 cap. 10). Jak wielka w słowach tych mieści się prawda, dostatecznie się z doświadczenia przekonaliśmy. I dla tego to potrzeba wyższego i skuteczniejszego do posłuszeństwa powodu, — i przyznać trzeba w ogóle, że ani ustaw surowość dobrych owoców przynieść nie może, jeżeli ludzi nie powstrzymuje obowiązek i nie przejmuje ich zbawienna bojaźń Boża. Tego zaś najlepiej dokazać może religia, która własną siłą do umysłów wnika, ludzką wolę zniewala i skłania do tego, aby do tych, którzy stoją u steru rządu, nie z samego tylko posłuszeństwa lgnęli, ale także z przychylności i miłości, która w każdem społeczeństwie jest najlepszym stróżem bezpieczeństwa.

Papieże rzymscy bez wątpienia przysłużyli się nie pomiernie publicznemu dobru, starając się zawsze o stłumienie

nadętych i niespokojnych duchów nowatorów, — często przypominając, jak wielce nowatorzy tacy dla samegoż świeckiego społeczeństwa są niebezpieczni, szkodliwi. Godnem wspomnienia jest to, co Klemens VII do Ferdynanda, króla czesko-węgierskiego powiedział: *w tej sprawie wiary interesowana także i jest i twoja i innych książąt godność i korzyść, nie może bowiem runąć wiara bez pociągnięcia za sobą ruiny waszej sprawy, — co niegdyś aż nazbyt dowodnie w tych właśnie miejscach się pokazało.* I w tym to właśnie względzie zajaśniała wielka przezorność i odwaga Poprzedników naszych, mianowicie zaś Klemensa XII, Benedykta XIV, Leona XII, którzy, gdy z biegiem czasów zaraza fałszywych doktryn coraz bardziej się szerzyła, i gdy czelność sekt coraz bardziej się wzmagała, murem powagi swojej kres ich wzrostowi położyć się usiłowali. My sami nie jednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na to, jak ogromne grozi niebezpieczeństwo i równocześnie wskazywaliśmy na to, jakie są najlepsze i najskuteczniejsze odwrócenia tegoż niebezpieczeństwa sposoby. Książętom i innym naczelnikom władzy ofiarowaliśmy pomoc religii, a ludy napominaliśmy, aby jak najobficiej korzystały z obfitości dóbr najwyższych, których Kościół św. dostarcza. Dziś po raz wtóry odzywamy się, aby panujący i książęta zrozumieli, jaką im podajemy pomoc, nad którą nie masz nic skuteczniejszego — i usilnie ich w Panu wzywamy, aby religii bronili, aby i na korzyść państwa pozwalali Kościołowi zażywać tej wolności, której bez krzywdy i publicznej zguby pozbawiony być nie może. *Zaiste Kościół Chrystusa nie może być ani książętom podejrzany, ani ludom znienawidzony.* Książąt bowiem wzywa, aby strzegli sprawiedliwości, i aby w niczem z drogi obowiązków nie schodzili — wzmacniając równocześnie i w różny sposób popierając ich powagę. Co wchodzi w zakres spraw świeckich, to władzy i najwyższemu ich panowaniu zupełnie i głośno pozostawia i przyznaje; w sprawach, w których sąd choć z różnych przyczyn do władzy kościelnej i świeckiej zarazem należy, pragnie zobopólnej zgody, przez którą uniknąć można zgubnych dla jednej i drugiej strony zatargów. *Co się zaś tyczy ludów,* to Kościół zbawienie wszystkich ludzi ma na oku, i zawsze ich miłuje jako matka. On to nauczając miłości, dusze łagodnością natchnął, do obyczajów wniósł cywilizacyę, do ustaw sprawiedliwość; on to uczciwej wolności nigdy przeciwnikiem nie będąc, tyrański absolutyzm zawsze potępiał. O tym błogim wpływie, jaki Kościół w około siebie roztacza, znakomicie w kilku słowach wyraża się Augustyn św.:

Kościół uczy królów: *folgować ludom, ludy: poddawać się królom, dowodząc, jako nie wszystkim wszystko się należy, ale wszystkim miłość, a krzywda nikomu.* (Święty Augustyn. De morib. Eccl. liber I, cap. 30).

Z tych to przyczyn pomoc Wasza, Czcigodni Bracia, wielce pożyteczną będzie i zbawienną, jeżeli razem z Nami wszelkich dołożycie starań i zabiegów, jakie z Bożego daru w Waszej są mocy, celem odwrócenia grożących społeczeństwu szkód i niebezpieczeństw. Starajcie się, aby to, co Kościół uczy o władzy panowania i posłuszeństwie, ludzie dobrze pojęli i zrozumieli, a w życiu pilnie zastósowywali. W Waszem imieniu i Waszemi słowy niechaj często do ludów rozbrzmiewa napomnienie, aby się do sekciarstwa nie mięszały, od spisków stroniły, buntem się brzydziły – i aby ci, którzy z woli bożej posłuszni są panującym, zrozumieli, że do nich należy *rozumne posłuszeństwo* i szlachetna powolność. Ponieważ zaś *Bóg daje zbawienie królom* (Psalm CXLIII w. 11), a *ludom spoczywanie w piękności pokoju i w przybytkach ufności i w odpocznieniu bogatem* (Izajasz XXXII, 18) — przeto należy prosić Boga i błagać, aby wszystkich umysły do uczciwości i prawdy nakłonił, aby gniewy uśmierzył, a pożądany długo pokój światu przywrócił.

Aby zaś silniejszą była nadzieja uzyskania tego, o co prosimy, użyjmy pośrednictwa i orędownictwa Najśw. Maryi Panny, wielkiej Boga Rodzicy, Wspomożenia wiernych, Obrony rodzaju ludzkiego, — świętego Józefa, najczystszego Jej Oblubieńca, w którego opiece cały Kościół wielką ma ufność, — śś. Piotra i Pawła, książąt Apostolskich, stróżów i mścicieli chrześciańskiego imienia. Tymczasem zaś jako zadatek Bożych darów udzielamy Wam wszystkim, duchowieństwu i ludowi, jak najchętniej apostolskiego w Panu błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra 29 czerw. MDCCCLXXXI, papieztwa Naszego roku IV.

Leon Papież XIII.

(Według tłóm. *Kur. Pozn.*)

O przymieszywaniu wody do konsekracyjnego wina.

1. Według przepisu Kościoła św. należy do konsekracyjnego wina przymieszać trochę wody. Tak nakazuje *rubryka mszalna,* i *Eugeniusz IV.* w swoim dekrecie do Ormian. Tak samo naucza sobór trydencki (ses. 22, rozdz. 7). To zaś przymieszywanie wedle jednozgodnej nauki teologów jest ścisłym obowiązkiem kapłana, chociaż nie należy do istoty Sakramentu, i chociaż i bez przymieszania wody do wina byłaby konsekracya wprawdzie ważną, lecz nie dozwoloną, (*valida, sed illicita,* jak się moraliści wyrażają).

Podstawy, na których się ten przepis kościelny [1]) opiera, podaje Sobór trydencki następujące: 1) Zbawiciel sam, jak w to nie bez racyi wierzymy [2]), uczynił to przy ustanowieniu Najśw. Ofiary; 2) przez to mieszanie bywa usymbolizowany ten fakt, że z boku P. Jezusa, którego krwawa ofiara odnawia się na ołtarzu bezkrwawym sposobem, krew i woda płynęła i 3) to przymieszanie przedstawia niejako złączenie się Chrystusa z wiernym ludem (z Kościołem) [3]), gdyż woda według tajemniczego objawienia oznacza lud, (czyli ludzką naturę Chrystusa) (porówn. Sobór tryd. sess. 22, kan. 7), wino zaś jest symbolem bóstwa (boskiej natury Chrystusa). Twierdzenie Lutra, że przymieszanie wspomnione sprzeciwia się ustanowieniu Chrystusa, i że zatem nie powinno być dopuszczane we Mszy św., Sobór trydencki (sess. 2, kan. 9) klątwą obłożył.

2. Woda, która ma być przymieszaną do wina, powinna być *naturalną* i *czystą;* tego wymaga przepis Kościoła i wieczna praktyka i zwyczaj. Zatem żadna sztuczna czyli zaprawiona woda nie powinna być tutaj użytą.

3. Tylko *trochę* wody należy mieszać do konsekracyjnego wina. Rubryka mszalna wyraźnie powiada: *parum aquae,* a Eugeniusz IV mówi: *aqua modicissima.* Przymieszanie znacznej ilości wody zmieniłoby naturę wina, ktoreby nie było więcej winem, lecz raczej mieszaniną wody z winem. Taka zaś mieszanina nie byłaby *zdolną* do konsekrowania materyą. Na ściślejsze zapytanie, ile właściwie należy się przymieszać wody, mówią niektórzy, że można bez skrupułu *ósmą część* wody domieszać, inni zaś twierdzą, że można *piątą część,* gdyż żadne wino nie jest tak słabe i cienkie, aby go tak mała ilość wody zepsuć mogła. Inni znowu są zdania, że *trzecią część* wody do *dwóch trzecich części* wina przymieszać można; czyby to ostatnie mniemanie mogło się na seryo utrzymać, można prawie z góry zaprzeczyć, zwłasz-

[1]) S. Cypryan zdaje się ten przepis za prawo Boże przyjmować Ep. 63 ad Caecil.. Do tego mniemania skłania się także św. Alfons i inni teologowie.

[2]) Tak św. Ireneusz (adver. haeres. lib. 4, c. 33), św. Cypryan i liturgia św. Bazylego.

[3]) Tak mianowicie także św. Cypryan.

cza gdy wino nie jest mocne, i gdy może już poprzednio znacznie z wodą było zmieszane. Ażeby w tym względzie bezpiecznie postępować, trzeba stanowczo *mniej*, niżeli *trzecią część* wody dolewać; *kilka nawet kropli* jest dostatecznych. Św. Tomasz mówi: *sufficit quantitas sensibilis*. Gdyby przypadkowo więcej się wody domieszało, jak potrzeba wymaga, natenczas należy dolać więcej wina [1]).

4. Przymieszanie wody do wina powinno się uskutecznić w czasie, przez rubrykę przepisanym, to jest *przy nalewaniu wina do kielicha;* w razie zapomnienia, lub opuszczenia, należy to przed konsekracyą uzupełnić; po konsekracyi tego czynić już nie można, albowiem tego rubryki wyraźnie zakazują.

5. Po konsekracyi pozostają tylko postacie chleba i wina, jak Sobór trydencki naucza; pewną tedy i oczywistą jest rzeczą, że i woda z winem zmieszana przemieniła się w krew Chrystusa, co już słowo *hic* oznacza, to jest, że mianowicie wszystko to, co w kielichu się zawiera, zostało przeistoczone w krew Najśw. Zbawiciela To wino, do którego przymieszało się trochę wody, jest zwyczajnem winem *(vinum usuale)*, a jako takie w całej swojej istocie jest do konsekrowania przydatne według zdania kardynała Lugo; inni zaś sądzą, że woda przechodzi wprzód w wino, a potem w krew Chrystusa Pana, lecz takie przechodzenie wody w wino bodaj czy z zasadami chemii dałoby się pogodzić.

6. Naczynia czyli ampułki, w których się wino i woda do użytku przy Mszy św. znajdują, mogą być wprawdzie, gdzie taki jest zwyczaj, pozłacane lub posrebrzane (S. R. C. 28 kwietnia 1866), — najbardziej jednak zalecają się ampułki szklanne, gdyż w nich najłatwiej wino i wodę rozróżnić można, co jest rzeczą nader ważną, szczególnie przy braku należytego światła dziennego, lub przededniem w zimie. Z tego powodu Benedykt XIV chce (de Sacrific. Missae), aby się szklannych ampułek trzymać; wprawdzie tłuką się one łatwo, lecz za to też tanio mogą być na nowo kupione, a przytem mają i tę nie małą korzyść, że się na nich węglan miedzi (t. z. grynszpan) nie osadza. Wprawdzie zwykło się na pokrywkach ampułek ze srebra, cyny lub innego metalu litery *A.* i *V.* rytować, ażeby wino od wody rozróżnić, lecz cóż to pomoże, jeżeli ten, który ampułki napełniał, czy przez niezręczność czy nieuwagę dopuścił się pomyłki, i tam, gdzie miał nalać wina, nalał wodę?

[1]) Używanie łyżeczki do przymieszywania wody do wina przed ofiarowaniem nie jest wprawdzie przykazane, lecz jest wyraźnie pozwolone (S. R. C. 6 lutego 1858. Baltimor. ad IV.) i kapłanom skrupulatnym dobre świadczy usługi. Natomiast nie wolno, a nawet niedorzeczną byłoby rzeczą przez umaczanie palca w wodzie wpuszczać kroplę tejże do wina w kielichu; takie postępowanie byłoby samo przez się niegodne, nieodpowiednie, a nawet nie byłoby właściwem zmieszaniem wody z winem (*nulla esset infusio aquae*), o którem mówi rubryka. Dotknęliśmy tego oczywistego nadużycia, aby mu zapobiedz. Bardzo odpowiednie do tego celu ampułki widzieliśmy w Rzymie. Zaopatrzone są one w długie szyjki, któremi bez obawy i trudu można kilka tylko kropel nalewać wody do wina. Natomiast u nas po kościołach parafialnych nie rzadko spotkasz tego rodzaju ampułki, że albo bardzo łatwo nalać można zadużo wina, albo tylko z niemałą trudnością przychodzi wysączyć z nich po kilka kropel. Bodajby przynajmniej w pierwszym razie nie szczędzono wina! (Przyp. Red.)

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 26 lipca. (*Katolickie zakłady dobroczynne — Kościół a szkoła*). Chrześciańska charitas, działająca w licznych stowarzyszeniach, była i jest dotąd także fundatorką mnogich zakładów dobroczynnych Z instytutów, których powstanie zawdzięczyć należy przeważnie stowarzyszeniu św. Seweryna, utrzymały się po dziś dzień następujące:

a) *Vincentinum*, dom *Sióstr od biednego dzieciątka Jezus* w Döblingu dla dziewcząt. Zakład ten, w przeciągu lat znacznie powiększony, może się pod każdym względem nazwać wzorowym. Bardzo licznie też bywa uczęszczany.

b) *Josepho-Vincentinum* na Fünfhaus, dom dla sierot chłopców, kierowany przez *Siostry miłosierdzia reguły św. Wincentego à Paulo*. Chłopaków było w tym zakładzie w ubiegłym roku 72, a naukę pobierają w publicznej ze zakładem sąsiadującej szkole *Braci szkół chrześciańskich*.

c) *C. k. instytut dla sierót* na Roszan, utrzymywany przez rząd, a kierowany przez *Braci szkolnych*, liczy przeszło 200 wychowanków.

d) Przytulisko: *Mater misericordiae* na Fünfhaus dla wyrobnic, założone w r. 1865, zostaje pod zarządem *Sióstr szkolnych de Notre Dame*. Tamże znajduje się także dom dla sierót dziewcząt (tego roku było ich w zakładzie 100), tudzież pensyonat dla 30 panienek. Zakonnice mają publiczną szkołę dziewcząt. Uczennic bywa w niej w przecięciu rok rocznie do 700.

e) *Zakład maryjski* celem wykształcenia dobrych służebnic, kierowany przez *Córki chrześciańskiej miłości* na Landsstrasse, zostaje pod protektoratem kilku pań z arystokracyi, znanych z dobroczynności. Na nauce przebywa tam zwykle 30 wychowanic, a do 50 sług, szukających obowiązku, może znaleźć czasowe umieszczenie. Drugi taki zakład jest na Gumpendorf dla 40 stałych wychowanic pod zarządem *Sióstr miłosierdzia.*

f) *Szpital maryjski* w Badenie pod Wiedniem, utrzymywany kosztem *Stowarzyszenia dam dobroczynności*, a kierowany przez *Siostry miłosierdzia* reguły św. Wincentego, przyjmuje w lecie w porze kuracyjnej około 40 chorych.

g) *Szpitalik dla dzieci skrofulicznych* w Hall liczy zwykle do 120 pacyentów.

Z dawniejszych zakładów dobroczynnych wypada mi tu zarejestrować: *szpital Braci miłosierdzia* na Leopoldstadt dla 200 chorych, szpitale Sióstr miłosierdzia w 2 dzielnicy dla 80 do 100, w Gumpendorf dla 60, w Penzingu dla 100, w Sechhaus (przez gminę utrzymywany, lecz pod zarządem Sióstr miłosierdzia), dla 300 i nakoniec szpital kierowany przez *Siostry III zakonu św. Franciszka* dla 80 chorych. — Od nie dawna otwarto następujące zakłady: *przytulisko pod wezwaniem św. Józefa* w Breitenfurtl koło Wiednia pod zarządem *Córek chrześciańskiej miłości* dla 30 służebnic, niezdolnych do służby; dom dla rekonwalescentów w Hütteldorf, jako uzupełnienie wiedeńskiego szpitala Bonifratrów; — *dom miłosierdzia*, założony w r. 1867 i utrzymywany kosztem bractwa Trójcy Przenajświętszej dla 70 nieuleczalnych chorych, a zostający pod zarządem Sióstr miłosierdzia z Gracu; — *Carolinum* na Margarethen, obszerny gmach, służący na pomieszkania dla rodzin robotników (obecnie zamieszkały przez 120 rodzin) wraz z szkółką, kierowaną przez zakonnice, założony przez ś. p. cesarzową Karolinę Augustę; — *Norbertinum*, przytulisko dla sierót chłopców, dotąd prowizoryczne w Preszbaum, zanim stowarzyszenie opieki nad sierotami własny gmach na ten cel zbuduje. Na wzmiankę zasługują jeszcze, jako zakłady humanitarne: *instytut pensyjny* dla młodzieży handlowej, założony w r. 1745, jako bractwo; ocalał on szczęśliwie przed kassatą józefińską jedynie w skutek tego, iż nazwę kościelną *bractwo* zamienił na czysto świecką: *instytut*. Zakład ten posiada obecnie dobrze urządzony szpital z ogrodem, własną kaplicę, w której się nabożeństwo od czasu do czasu odprawia; majątku w papierach ma 199.100 złr., w effektach zaś 111.435 złr. Wydatki na pensye wynosiły w roku ubiegłym 27.269 złr., dla chorych zaś 22.847 złr. Zakład dla księży deficyentów dyecezyi wiedeńskiej i św. Hipolita (St. Pölten), posiada okazały gmach własny z piękną kaplicą i doborową a bogatą biblioteką. Dla

zakładów dobroczynnych nakoniec wypadałoby mi zaliczyć i owe dawne instytuta parafialne dla ubogich, niestety od r. 1874 odłączono je od Kościoła i przeszły pod zarząd kommuny. Czy z korzyścią dla ubogich? Doświadczenie kilkuletnie, poparte faktami, którym dzienniki liberalne wcale nie zaprzeczają, wykazują każdemu nieuprzedzonemu, iż ta zamiana księżej opieki na kommunalną, katolickiego miłosierdzia na liberalny humanitaryzm i ubogich godność w wysokim stopniu upośledza i funduszom ubogich nie mały już przyniosła uszczerbek.

Rozwodzić się nad tem, jak wielkiej jest doniosłości szkoła na życie kościelne w teraźniejszości, a mianowicie w przyszłości, sądzę, iż byłoby rzeczą całkiem zbyteczną. Austryackie ustawodawstwo szkolne, oparte na zasadzie rozdziału szkoły od Kościoła, jest na wskróś „liberalne", wręcz nieprzyjazne Kościołowi. Co ustawy owe mówią: o *religijno-moralnem wychowaniu*, o *nauce religii*, o *ćwiczeniach religijnych*, to są tylko puste frazesy, a jak je w praktyce rozumieć należy, to wypowiedział w swoim czasie sam p. Stremayer, ogłaszając *urbi et orbi*, iż *w Austryi szkoła powinna być bezwyznaniową i nie mieć nic wspólnego z Kościołem*. Wiedeń „postępowy" trzymał się tego hasła i trzyma dotąd tak wiernie, iż szkół z charakterem wyznaniowo-katolickim, wyjąwszy *seminarium puerorum* i dwie szkółki ludowe w 2 i 6 dzielnicy pod zarządem Sióstr miłosierdzia, nie ma żadnych wcale. A i wychowańcy seminarium puerorum uczęszczają do c. kr. gimnazyum rządowego, a więc bezwyznaniowego, na Josephsstadt, i te dwie szkółki wyżej wspomniane dopiero od kilku lat uznane zostały jako publiczne zakłady naukowe. Wszystkie szkoły wiedeńskie są kommunalne, tak w politycznem, jak i w moralnem tego słowa znaczeniu. Wyrugowano z nich nietylko modlitwy, wizerunki, lecz i z książek szkolnych wszystko to, coby mogło przypominać katolicyzm, a nadto zaprowadzono, mianowicie w szkołach średnich, równoczesną naukę religii katolickiej, protestanckiej i mojżeszowej, jakby na dowód, iż każda religia dobra. W pensyonatach prywatnych zgromadzeń zakonnych, jak u *Salezyanek*, u *Sercanek*, u *Dominikanek* w Hecking, i we wszystkich szkołach, kierowanych przez zakonnice, przechowano w znacznej części charakter katolicki wychowania i nauczania; w znacznej, mówię, gdyż i do tych zakładów usiłuje wtargnąć liberalizm, bądźto narzucając im „liberalne książki szkolne", bądźto szykanując je przez nasyłanych pp. inspektorów świeckich. Jak te ustawy szkolne, antikościelne, potępione tak stanowczo przez ś. p. Piusa IX mogły wejść w życie wśród ludów katolickich monarchii, jak mogą się dotąd utrzymywać? Z razu episkopat i ludy protestowały przeciw narzuconej szkołom bezwyznaniowości, lecz następnie uwierzono zapewnieniom Hasnera i Stremayera, iż moralno-religijne wykształcenie jak było tak i pozostanie głównem zadaniem szkoły, a owocem tej dobrej wiary, i co za nią poszło, zaprzestanie oporu przeciw temu liberalnemu kodeksowi szkolnemu, jest obecny smutny upadek szkół pod względem religijno-kościelnym. A co najsmutniejsza, iż i teraźniejszy, niby nieliberalny rząd, do naprawy szkolnictwa czy nie chce się zabrać, czy też nie ma odwagi.

Ks. Z. C.

Kronika.

Galicya. Zajścia niegodziwe, jakie miały miejsce w Rzymie przy przewożeniu drogich zwłok ś. p. Piusa IX, wywołały w całym świecie katolickim jednozgodny głos oburzenia, potępiający we wszystkich szczegółach ten świętokradzki zamach. Same nawet dzienniki liberalne, które nie zaparły się jeszcze zasad sprawiedliwości i pewnej uczciwości w sądach, dały wyraz swemu oburzeniu na wiadomość o tym fakcie, nazywając go po prostu *hańbą odrodzonej Italii*, a jego sprawców *wyrzutkami społeczeństwa*. Tyle u liberałów. Natomiast u wiernych synów Kościoła okrom oburzenia wywołały one głęboką boleść, iż nie uszanowano zwłok jednego z największych papieży, i to w tem mieście, w którem na każdym niemal kroku spotykaliśmy ślady jego wielkodusznego serca. Przekonano się też jeden raz więcej, w jak ciężkiej obecnie znajduje się niewoli namiestnik Chrystusów i ile warte są t. z. prawa gwarancyjne. W pierwszej linii największą boleścią zostało tym faktem dotknięte serce Ojca św. Leona XIII. By tedy temu sercu przynieść jakąkolwiek ulgę i pociechę, wierni synowie Kościoła, tak świeccy jak i duchowni, z biskupami na czele, zaczęli wysełać do Rzymu listy, adresy i telegramy kondolencyjne, w których, podzielając boleść Papieża, zapewniają go o swojem niezmiennem przywiązaniu i miłości synowskiej. Tego rodzaju pismo jeden z najpierwszych, wyznajemy to z chlubą i niemałą radością, wysłał do Rzymu nasz najdost. sędziwy Metropolita ob. łać. Szczęśliwi jesteśmy, iż możemy je tutaj przytoczyć w całej rozciągłości. Oto jego brzmienie:

Leopoli die 22 Julii 1881.

Beatissime Pater!

Accepto jam vero nuntio, qualia quamque horribilia acciderint novissimis diebus Romae, occasione videlicet translationis cadaveris sanctae memoriae Pii Papae IX, non possum cohibere cor meum, quin aperiam illud coram Sanctitate Vestra et manifestem summum dolorem, quo ea de causa affectus sum.

Verum enimvero scelestorum manus, ut audio, non tantum innumeros fideles, filiale pietatis obsequium amantissimo defuncto Patri praestantes, turbare, inermes cives et non paucos Ecclesiae praelatos contumeliis afficere contentae fuere: sed et contra Supremi Pastoris venerandas exuvias vim facere, saxa conjicere impio ac detestabili conatu ausae sunt et eheu! easdem in fluvium demergere volebant.

Ad tantum scelus taleque sacrilegium certe contremiscere deberet universus catholicus orbis, siquidem tali modo gravissima illata est supremae Ecclesiae auctoritati injuria. Vindex profecto Deus est, ast cum ex istis turbis evidentissime quoque appareat captivitas Sanctitatis Vestrae in aedibus Vaticanis, nemo sane est, qui non intelligat, quanto moerore hac occasione paternum praecipue cor Sanctitatis Vestrae imbutum fuerit. Dum itaque insaniunt effrenati hostes, filiorum est, condolere optimo Patri, quapropter et ego, antequam opportuno aliquo actu publico manifestavero desuper indignationem, propero hisce exprimere Sanctitati Vestrae meo, mei Capituli Metropolitani totiusque archidioecesis meae nomine sincerrimae filialis compassionis et consolationis sensa. Faxit Deus ter Optimus, qui semper scit de malis producere bona, ut etiam hanc novissimam contumeliam converteret in exaltationem Ecclesiae atque augmentum gloriae suae.

Quare eo ferventius est nunc orandum, quo vehementiores fiunt in dies sacrilegi in naviculam Petri impetus, ut exurgat tandem Dominus et dissipet inimicos sui in terris Vicarii.

Interim sacratos pedes deosculans, assevero Sanctitatem Vestram de mea meorumque inconcussa fidelitate ac filiali amore et in genua provolutus tam pro me, quam pro meo ovili exoro humillime Apostolicam Benedictionem.

Sanctitatis Vestrae

podp. *Franciscus Xaverius*,
archieppus.

— JExcell. Najprzewiel. ks. Biskup tarnowski na list ze świętopietrzem, jaki z okazyi pielgrzymki słowiańskiej wystósował do Ojca św., otrzymał z Rzymu następujące pismo:

Venerabili Fratri Josepho Aloysio Episcopo Tarnoviensi.

Leo PP. XIII.

Venerabilis Frater! Salutem et Apostolicam Benedictionem. Magna animi Nostri jucunditate accepimus, Venerabilis Frater, obsequentissimas litteras, quas die 21 praeteriti mensis ad Nos dedisti. Nihil enim Nobis gratius esse potest, quam perspicere catholicis Slavis utriusque ritus summopere acceptam esse curam, quam Nos de eorum spirituali salute et profectu pro Nostro Apostolico munere gerimus. Quare gratias plurimas Tibi referimus ob peculiare studium, quod ostendisti, ut *dioecesis Tua nulli secunda foret* in Slavica peregrinatione, quae laetissimum exitum recens obtinuit. Id unum hac in occasione dolere debuimus Te, qui ceterum justa detinebaris causa, paterne complecti non potuisse inter illos Venerabiles Fratres, quibus Romam iter cum devotis peregrinis aggredi licuit. Magnopere vero cupimus, ut *grati animi Nostri sensus* pandas *Sacerdotibus et Laicis Tarnoviensibus*, qui huc advenerunt, quique quocumque modo praeclari devotionis testimonii, quod Slavica peregratione exhibitum est, participes fuerunt. Quos inter praesertim numerandi sunt tot dilecti, Nostri filii, qui nomina sua dederant pulcherrimis litteris, incipientibus „G ł o s t w ó j", quae peramplo volumine contenta Tarnoviensis Dioecesis fidelium erga hanc S. Sedem devotionis perenne apud Nos documentum constituent. Una cum iis vero merito accensendi sunt, qui a Te indigitatas oblationes s. Petri o b o l o contulerunt. His omnibus nuntiare etiam non omittas Benedictionem Apostolicam, quam ipsis eorumque familiis, ac Tibi praesertim, Venerabilis Frater, tamquam praecipuae Nostrae in Vos dilectionis pignus, ex intimo corde peramanter in Domino impertimus. Datum Romae apud S. Petrum die 11 Julii 1881. Pontificatus Nostri Anno Quarto.

Leo PP. XIII.

— *W Nowym Sączu* (w dyec. tarn.) odbywała się od 10 do 17 lipca b. r. *wielka missya* pod przewodnictwem czcig. OO. Jezuitów z O. T. Baczyńskim na czele. Zaraz po rozpoczęciu missyi zdążały ze wszech stron sąsiednie parafie, prowadzone *processionaliter* przez swych pasterzy, do kościoła OO. Jezuitów w Nowym Sączu, gdzie ich pomieszczano na obszernym dziedzińcu klasztornym; co dzień bywało od 10 do 12.000 osób. Porządek nabożeństwa i kazań był ten sam, jak po innych missyach, odprawianych przez czcig. Ojców T. J. Przez wszystkie dni missyi było ogółem słuchaczów nad 100.000, to też nic dziwnego, że choć miejscowi i okoliczni kapłani niezmordowanie pracowali zaledwie tylko $^1/_5$ część pątników wyspowiadać się mogła. Gdy missya zbliżała się do końca, aby módz zewsząd zdążające processye pomieścić, ustawiono na rynku *ołtarz* i *ambonę*, a miejsce na ten cel, co tu z całem uznaniem podnieść się godzi, odstąpił z serdeczną gotowością c. k. odwach 20 pułku. Tu też odprawiano do końca missyi nabożeństwo. W ostatnim dniu było na pięknym i równym rynku *nowosądeckim* zgromadzonych do 30.000 osób. Summę odprawił gorliwy i zasłużony dziekan ks. Fr. Gabryelski, kan. hon. tarn.; strzały moździerzowe miasta, które także ze swej strony chętnie się przyczyniło do uświetnienia tej missyi, co mu za prawdziwą zasługę i chlubę przyznać należy, dziwnie pięknie mieszały się w jeden akkord z harmonijnym i rzewnym śpiewem ludu. Podczas processyi na rynku, odprawionej jak na Boże Ciało, dodawało wojsko swoją assystą i miejscowa straż pożarna wielkiej świetności całemu nabożeństwu. Po processyi było kazanie, na które przybyła także znaczna liczba żydków wszelkiego stanu i wieku, i słuchała z wielkiem zbudowaniem wymownych słów doświadczonego kaznodzieji. Na nieszporach, w kazaniu pożegnalnem podziękował O. przewodnik: c. k. *wojsku* za udział, *miastu* za przyczynienie się i przystrojenie rynku itp., *mieszkańcom* i *ludowi* za gorliwe korzystanie z missyi, poczem nastąpiło poświęcenie i ustawienie krzyża missyjnego. Nazajutrz było nabożeństwo żałobne. Lud nadzwyczaj był rozrzewniony; rzucał się do stóp Ojca przewodnika i dniem poprzód odniósł go z rynku prawie na rękach do kościoła. Pożegnanie było też nad wyraz rzewne i serdeczne. OO. Missyonarze wyjechali z N. Sącza do *Łącka* i *N. Targu*. Owoce tej missyi są nieobliczone. Już dziś lud gardzi trunkami, i z żydkami żadnej styczności mieć nie chce. Daj Boże, aby wytrwał tylko w tem św. usposobieniu!!!

Austrya. Prekonizacya arcyb. wied., ks. Cel. Ganglbauera odbędzie się na najbliższym Konsystorzu, poczem nastąpi konsekracya tegoż w Kremsmünster, której jako konsekrator dokona nuncyusz, ks. Vannutelli. Po konsekracyi odbędzie się wjazd uroczysty i intronizacya w tumie św. Szczepana. — Układ w sprawie uregulowania hierarchii Kościoła katolickiego w Bośnii i Hercogowinie (o czem wspominaliśmy już niejednokrotnie) został ostatecznie podpisany w dniu 8 z. m. Ze strony monarchii podpisał go hr. Paar, jako pełnomocnik austryacki, a ze strony Stolicy apostolskiej ks. kardynał Jacobini. Układ ten zawiera między innemi następujące postanowienia:

1) W *Serajewie* zostanie utworzone arcybiskupstwo tegoż nazwiska, a arcybiskupowi, który zarazem będzie metropolitą, podlegać będą wszystkie erygowane i erygować się jeszcze mające suffraganie w obydwóch prowincyach.

2) Założoną zostanie kapituła katedralna, złożona na teraz z 4 kanoników; każdemu z nich zabezpiecza rząd pensyi 2.000 złr.

3) W *Banialuce* utworzoną będzie stolica biskupia, jako suffragania arcybiskupstwa serajewskiego. Ojciec św. obsadzi tę stolicę tylko prowizorycznie i powierzy rządy dyecezyi administratorowi apostolskiemu z charakterem biskupa aż do czasu należytego przygotowania fundacyj, niezbędnych w dobrze utrzymanej dyecezyi.

4) W *Hercogowinie* zostanie utworzone biskupstwo w Mostarze.

5) Dyecezyą *trebińską* będzie i nadal zarządzał Biskup *dubrownicki.*

6) Pensya arcybiskupa w Serajewie będzie wynosiła 8.000 złr.; biskupa w Mostarze 6.000 złr., a w Banialuce 3.000 złr.

7) W Serajewie zostanie otwarte seminaryum duchowne, które będzie miało na celu wychowywanie alumnów dla wszystkich dyecezyj tych 2 prowincyj.

8) Ojciec św. przyznaje cesarzowi prawo mianowania arcybiskupa i biskupów.

Hiszpania. Podobnie jak kard. arcybisk. paryski wysłał też do Rzymu JEm. kard. Moreno, arcyb. w Toledo, energiczną protestacyą przeciw gwałtom, jakich się dopuszczono przy przenoszeniu zwłok ś. p. Piusa IX. Protestacya ta brzmi, jak następuje:

Do Jego Eminencyi kardynała Jacobiniego, sekretarza stanu.

Przejęty na wskroś św. oburzeniem na wiadomość o barbarzyńskim i świętokradzkim zamachu, popełnionym przy przenoszeniu poszanowania godnych zwłok nieśmiertelnej pamięci Piusa IX, spieszę się co prędzej wyrazić Jego Światobliwości, za pośrednictwem Waszej Eminencyi, mych uczuć boleści synowskiej. Protestuję w imieniu mojem, w imieniu mego kleru i w imieniu katolików mojej dyecezyi przeciwko tym niegodnym zajściom, które jeden raz więcej pokazują, ile Stolica św. jest pozbawioną bezpieczeństwa i obrony w Rzymie i o ile piekącą jest potrzeba dla katolików wszystkich krajów, aby energicznie pracowali nad wydobyciem jej z tej hańbiącej niewoli, w jakiej zostaje, i odzyskali jej napowrót wolność i niezawisłość.

podpi. *kard. Moreno.*

Czarnogóra. Książe czarnogórski, Nikita, chcąc zawiązać rokowania ze Stolicą apostolską, wysłał do Rzymu 7 lipca prawosławnego władykę z Cettynii z poleceniem, aby imieniem jego wyraził Ojcu św. Leonowi XIII cześć i pozdrowienie. Dokładnie dotąd nie wiadomo, jakiej natury było to poselstwo, w każdym jednak razie musi mieć ono pewną styczność z sprawą Kościoła katolickiego tamże, skoro dzienniki donoszą o zamiarze urządzenia nowego biskupstwa katolickiego w *Barze.*

Kroacya. Depesza z Zagrzebia, przesłana do Watykanu, doniosła, że dzień śś. Cyryla i Metodego obchodzono z niewidzianą dotąd uroczystością i świetnością w katedrze tamtejszej i że Ojciec św zezwolił na ten raz, aby nabożeństwo odprawiało się w języku słowiańskim. Napływ niezmierny ludu i zapał obecnych, mówi depesza, złożyły wymowne świadectwo czci i wdzięczności dla Ojca św.

Algier. Ks. arcybiskup Algieru, msgr. Lavigerie zakupił w ostatnim czasie obok wsi Bone pagórek, który był niegdyś punktem centralnym Hippony, sławnej stolicy biskupiej wielkiego doktora Kościoła św. Augustyna. Znakomity ten prałat zamierza na temże miejscu umieścić trzy zakłady religijne: *małe seminaryum*, *przytulisko dla starców* pod opieką t. z. *Małych Sióstr ubogich* i kaplicę na cześć najsławniejszego biskupa i doktora Kościoła w Afryce. Msgr Lavigerie zwierzył się z tym zamiarem przed duszami szlachetnemi, i nie bez skutku. Między składkami, które już zebrał, notujemy ofiarę 300 fr. od kard. arcyb. z Bordeaux, 300 fr. od msgra de la Bonillerie i 15.000 fr. od opata Trapistów ze Slaonéli w dyecezyi algierskiej.

Resolutio dubii.

Dekret św. Kongregacyi soboru co do rekollekcyj dla kapłanów. Przed trzema niespełna laty toczyła się w św. Kongregacyi soboru kwestya, ażali biskup ma prawo nakazywać i zmuszać podwładnych sobie kapłanów do odprawiania rekollekcyj. Okazyją do tej kwestyi było rozporządzenie jednego z biskupów włoskich, nakazujące w swej dyecezyi wszystkim kapłanom odprawianie przynajmniej co 4 lata ćwiczeń duchownych. Rozporządzeniu biskupa chętnie poddali się wszyscy księża, okrom jednego. (Dodać wypada i to, że w wypadku, o którym mowa, o tyle jeszcze odbycie rekollekcyj było ułatwione, iż dyecezya posiada na ten cel obszerny dom, w znaczne wyposażony fundusze, który od rekollektantów żadnej za pobyt na rekollekcyach nie wymaga zapłaty). Gdy kwestya ta stała się przedmiotem dyskussyi, a różni różne na nią dawali odpowiedzi, do stanowczego przeto rozstrzygnięcia przedłożono ją Kongregacyi soboru w następujących pytaniach:

I. Q. *Potestne episcopus, auctoritate sua ordinaria, supradictam praescriptionem universo clero suae dioeceseos imponere, quatuor annorum spatio adimplendam, cum omnes et singuli sacerdotes nulli omnino expensae subjiciantur?*

II. Q. *Posita responsione affirmante: potestne episcopus sacerdotes eos, qui absque legitima causa exercitationibus, de quibus supra, interesse detractant, aliqua modica poena mulctare.*

R. Sacra Concilii Congregatio, re perpensa, sub die 20 Sept. 1878 censuit respondere:

ad I *affirmative*; ad II *affirmative*, praevia tamen paterna admonitione.

Te ostatnie słowa: *praevia tamen paterna admonitione*, jak tłómaczą wydawcy Actorum s. Sedis, nie znaczą wcale, jakoby bez tej admonicyi kara, przez biskupa wyznaczona, nie była prawną, lecz są tylko wskazówką dla biskupa, aby, po daremnem użyciu innych środków łagodniejszych, karę naznaczał na ociągających się od rekollekcyj kapłanów. Na podstawie władzy, o której tu mowa, wszyscy w naszych czasach biskupi gorliwi i dbający o to, aby kler sobie podwładny stał na wysokości swego powołania, nie tylko polecają, ale wprost nakazują odprawianie rekollekcyj. I jedni nakazują je co 3 przynajmniej lata, inni co 2, a nawet inni i co roku, i to niekiedy nie 3, ale 6—8 lub 10-dniowe, niedbałym zaś kapłanom zagrażają odjęciem aprobaty biskupiej, jak o tem w dawnych rocznikach pism naszych już nie raz wspominaliśmy (n. p. w nrze 21 „Wiad. Kośc.“ z 1879 r.). Kwestya wydatków, jakie trzeba ponosić dla odbycia rekollekcyj, nie osłabia wcale siły prawnej takiego rozkazu, a to z tej prostej przyczyny, iż biskupowi na mocy zasad kanonicznych przysługuje prawo do wydawania rozkazów, nawet na koszta narażających. Zresztą nikt z kapłanów, przejętych duchem Bożym, nie żali się na koszta rekollekcyjne i nie ociąga się dla tego powodu od tych ćwiczeń świętych. Doświadczenie też uczy, że byle była dobra wola, łatwo kapłanowi postarać się o parę reńskich, potrzebnych na odbycie rekollekcyj, lub biskupowi o wolne utrzymanie dla kapłana. Od czasu, jak w naszym kraju kler dyecezalny bierze udział w rekollekcyach, zwróciło to na siebie powszechną uwagę, że najbiedniejsi kapłani zazwyczaj najczęściej przyjeżdżają na ćwiczenia duchowne, przebywając niekiedy 30 i wyżej mil drogi, natomiast dobrze udotowani Konfratrzy albo jeszcze nigdy nie byli na rekollekcyach, uważając dla siebie je za wcale niepotrzebne, (z czem się nawet nie rumienią oświadczać), albo bardzo rzadko tylko.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“.

Pomimo, że z całej Bukowiny i Pokucia *siedmiu* tylko kapłanów zgłosiło się z chęcią odprawienia rekollekcyj w *Gwoździcu*, odbędą się one w czasie oznaczonym, t.j. rozpoczną się dnia 8go sierpnia wieczorem, a zakończą się dnia 12go sierpnia z rana. Przewodniczyć będzie O. Waleryan Mrowiński z Tow. Jez. Rekollektanci przyjadą koleją do Kołomyji, a ztamtąd udadzą się fiakrami do Gwoździca, gdzie przygotowano dla nich pomieszkanie i wikt w klasztorze OO. Bernardynów.

Na rekollekcye we *Lwowie*, które się rozpoczną dnia 22 sierpnia z wieczora, należy się zgłaszać do ks. Mik. Pawłowskiego, wicerektora seminaryum obrz. łać.

W ostatnich dwóch tygodniach przystąpił do naszego Towarzystwa, jako członek czynny, ks. Sylwester Januszkiewicz, nowowyświęcony kapłan i złożył 4 złr. Oprócz tego przysłali do kassy Towarzystwa: ks. Michał Słupnicki, administrator z Wełdzirza 2 złr.; ks. Kalixt Turkuł, prob. w Jazłowcu 5 złr. i ks. Jan Kubassek, wik. z Kopeczyniec 2 zł. — Ks. Stanisław Gromnicki, prob. w Buczaczu, zwrócił całą zaliczkę, udzieloną sobie na missyę, w kwocie 100 złr. w. a.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOSCI DYECEZALNE

Archidyecezya Lwowska.

W dniu 31 z. m. udzielił najprz. ks. Arcybiskup wyświęconym na dyakonów alumnom IV roku teologii *święcenie presbyteratu*, z wyjątkiem dyakona I. Banacha, któren dla braku przepisanego wieku, mimo otrzymanej jednej dyspensy, czekać jeszcze musi na ostatnie święcenie. Razem z alumnami otrzymali presbyteryat: O. J. Szczyrek z zakonu OO. Franciszkanów i OO. I. Jaworski i S. Scisłowicz z zakonu OO. Bernardynów. — *Odznaczony*: ks. Edward Willomitzer, kat. i prof. przy gimn. Franc. Józefa, *mantoletą i rokietą*. — *Przeniesieni*: ks. Fr. Baranowski, admin. w Petlikowcach, na wik. do Husiatyna i ks. J. Mielechowicz, wik. z Wyżnian na admin. do Olejowa.

Dyecezya Przemyska.

Przeniesieni: ks. M. Burczyk ze Sąsiadowic do Harty; ks. Piotr Wenc z Harty do Krzemienicy.

Nowowyświęceni applikowani: ks. Stanisław Władyka do Staromieścia; ks. Stanisław Boczar do Wesołej i ks. Jan Skupień do Stanów. — W klasztorze Sióstr Immakulatek w Jarosławiu zmarły: Agnieszka Stroka dnia 2. kwietnia, Marta Grabowska dnia 22 maja i Anastazya Birkowska dnia 9 czerwca b. r. — W zakonie OO. Kapucynów zaszły następujące zmiany: O. Leon Doliński został gwardyanem

w Krośnie, a O. Alojzy Śmiałek wikaryuszem konwentu tamże. O. Hieronim Ryba przeniesiony z Krosna do Sędziszowa, a O. Serafin Burda na wikaryusza konwentu do Krakowa, wreszcie O. Wacław Nowakowski dostał pozwolenie objęcia posady kapelana przy szpitalu Sióstr Miłosierdzia w Założcach, w archidyecezyi lwowskiej.

Dyecezya Tarnowska.

D. 3 sierpnia b. r. † w Tarnowie ks. Jan Fąferko, kan. kap. katedr., exam. prosyn., były wicerektor semin. tarn. i były prob. w Chełmie pod Bochnią, ur. w Wadowicach (civ.) 1829 r., ord. 1853; zasiadał w kapitule od roku 1874.

Ks. Maciej Wałęga, proboszcz w Zabierzowie, otrzymał *expositorium canonicale*. — *Przeniesieni*: ks. Franciszek Białkowski ze Straszęcina do Pilzna, ks. Kazimierz Ogorzałek z Dobrej do Straszęcina, ks. Wojciech Maciejowski z Olesna do Nowegotargu, ks. Tadeusz Sroczyński z Niepołomic do Myślenic, ks. Fryderyk Kletta z Trzemeśni do Brzezia, ks. J. Zając z Bobowej do Rzegociny i ks. Karol Frączek z Zakliczyna do Bobowej. — Ks. Antoni Łazowski, wikaryusz z Myślenic, otrzymał prezentę na probostwo w Trzemeśni. — *Nowowyświęceni* otrzymali stacye zwykłych wikaryuszów, jak następuje: ks. Bryja Józef do Zaborowia; ks. Bryniarski Tomasz do Poronina; ks. Czopek Jan do Dobrej; ks. Depowski Jan do Olesna; ks. Dobrowolski Władysław do Zassowa; ks. Fonferko Ludwik do Niepołomic; ks. Kmietowicz Wiktor do Słopnic; ks. Kopiński Jacek do Starego Sącza; ks. Krogulski Jakób do Starego Wiśnicza; ks. Krok Wojciech do Wielopola; ks. Krupa Józef do Jazowska; ks. Kudrna Jan do Zakliczyna; ks. Lintner Franciszek do Trzebuni; ks. Litwora Piotr do Lubziny; ks. Łazarski Kazimierz do Zawoji; ks. Łazarski Józef do Pcima; ks. Oleksik Jan do Sidziny; ks. Wołek Paweł do Zawady i ks. Zuziak Marcin do Królówki.

Dyecezya Krakowska.

Dnia 31 lipca b. r. udzielił najprz. ks. Biskup święcenia presbyteratu dyakonowi Hieronim. Wojnarowiczowi z zak. OO. Reformatów. — Ks. Karol Szałaśny, spowiednik przy kościele archipresb. N. P. Maryi i zarazem katecheta suppl. przy wyższem gimnazyum św. Anny w Krakowie, złożył w dniach 11 i 12 lipca b. r. egzamin na katechetę do szkół średnich. — W niedzielę dnia 7 sierpnia b. r. będzie najprzew. ks. Biskup konsekrował kościół paraf. w *Wróblowicach* (w dekanacie *wielickim*). — Dnia 31go z. m. umarł ks. J. Binek, kapłan ze Zgrom. księży Missyonarzy reguły św. Wincentego à Paulo, ur. 1838, ord. 1863. Ze śmiercią ks. Binka traci Zgromadzenie jednego z najgorliwszych kapłanów, całą duszą oddanego zawsze swoim obowiązkom, gdziekolwiek go wola przełożonych postawiła.

KONKURS.

L. 149. Niniejszem ogłasza się konkurs na posady katechetów obrządku łacińskiego przy c. k. seminaryach nauczycielskich w Tarnowie, Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Przemyślu.

Z posadami temi połączone są prawa i obowiązki nauczycieli szkół wzorowych (szkół, przeznaczonych do ćwiczeń praktycznych), a mianowicie płaca w kwocie rocznej 800 zł., przepisany prawem dodatek aktywalny i prawo do pobierania dodatków pięcioletnich w kwocie po 100 zł., aż do 30 roku włącznie aktywalnej służby zadowalniającej, licząc od nominacyi stałej.

Obowiązkiem każdego z tych katechetów będzie udzielać nauki w zakładzie w 25 godzinach tygodniowo, a mianowicie nauki religii tak kandydatom (kandydatkom) nauczycielskim, jak i uczniom (uczennicom) szkoły wzorowej we wszystkich klassach, odbywać wszystkie przepisane ćwiczenia religijne, i udzielać także nauk świeckich, celem dopełnienia owej liczby godzin w tygodniu.

Kandydaci na te posady winni wnieść podania swe, zaopatrzone w potrzebne dokumenta, na ręce bezpośredniego przełożonego swego, który przedłoży je właściwemu Konsystorzowi celem przeprowadzenia z kandydatami egzaminu konkursowego i przedłożenia wniosku swego c. k. Radzie szkolnej krajowej najdalej do końca sierpnia b. r.

Z c. k. krajowej Rady szkolnej.

Lwów dnia 18 lipca 1881.

Ofiary:

1. **Na rozszerzenie kaplicy OO. Zmartwychwstańców we Lwowie** przyjął do odprawienia 20 intencyj ks. J. Burkert, kapłan archid. gniez. pozn., kapelan w Czarnokońcach (ad Sidorów) Razem 167 intencyj. *Szan. Konfratrów, mających wolne intencye, upraszamy o rozebranie na tenże cel resztujących intencyj, których jest jeszcze nad 200, a będzie to nie małe dobrodziejstwo dla czcig. Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, którzy, pozbawieni dostatecznych funduszów, aby dopiąć mogli zamierzonego celu, liczyć muszą na ofiarność ogółu, a przedewszystkiem braci po krzyżu, kapłanów.*

2. **Na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa** złożyli: N. N. z Przemyśla 95 ctów; N. N. (za pośrednictwem O. Norberta Golichowskiego) 1 złr.; 2 osoby, nie chcące być wymienione, po 1 złr. i *na dzieci w Chinach* nadesłano nam, jako ofiarę jubileuszową, ze Sokala kwotę 5 złr., którą w myśl ofiarodawcy regestrujemy w tej rubryce. Razem 8 złr. 95 ctów. Po oddaniu we właściwe ręce dawniejszych ofiar mamy ogółem w redakcyi na *nowy rachunek* 17 złr.

3. **Na bractwo Najśw. Sakramentu** złożyli: ks. L. Ziemba, prob. z Narajowa 1 złr. i JW. Adam hr. Gołuchowski za rok 1881 10 złr. Razem 11 złr. Ogółem z poprzedniemi na *nowy rachunek* 14 złr. w. a.

4. **Na budujący się we Lwowie kościół pp. Franciszkanek** a *perpetua adoratione SS. Sacramenti* pod wezwaniem Najśw. Serca P. Jezusa złożył ks. St. Walczyński, kan. hon. i kanclerz konsystorza tarnowskiego 5 złr. Razem 5 złr. w. a.

Do Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa przystąpiły parafie: *w archidyecezyi lwowskiej*: Konkolniki; *w dyecezyi przemyskiej*: Krzywcza, Dylągowa, Równe i Wyszatycze; *w dyecezyi tarnowskiej*: Odporyszów, Poręba Spytkonis i Zwiernik i wreszcie *w dyecezyi krakowskiej*: Jeleśnia.

Podziękowanie.

Na urządzić się mający szpital dla biednych a chorych w Buczaczu przyrzekł przew. ks. proboszcz Stanisław Gromnicki złożyć kwotę 3000, słownie trzy tysiące złr. w. a., w ciągu lat 3.

Za ten dar iście książęcy składa podpisany hojnemu dawcy w imieniu ubogich z serca płynące: „Bóg zapłać“.

Buczacz 28 lipca b. r. Za komitet szpitalny **dr. Edward Krzyżanowski.**

W. ks. kan. St. W. w T. Bardzo dziękujemy, zastosujemy się do życzenia dopiero w przyszłym nrze. Scisk wielki. Reszta w liście. *W. ks. Al. S. w Tarn.* Za łaskawość, pamięć i dobre serce serdeczne dzięki.

W. ks. J. B. w Cz. D. Odpowiedź w liście.

W. ks. A. R. w U. Jaki cel nadesłanego pisma?

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.